

Czy demokracja może być liberalna?

F. Zakaria, *Przyszłość wolności. Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie*, przeł. T. Bieroń, Wydawnictwo Kultury Liberalnej, Warszawa 2018, 330 ss.

TOMASZ SAWCZUK
Uniwersytet Warszawski

Fareed Zakaria rozpoczyna swoją książkę od diagnozy, zgodnie z którą żyjemy w epoce demokratycznej. W wielu miejscach na świecie można zaobserwować wykraczające poza sferę polityczną przesuwanie się władzy w dół, co określa on mianem demokratyzacji: „demokracja jest już nie tylko systemem politycznym, lecz także stylem życia” (s. 10)¹. Zakaria uważa, że demokratyzacja przynosi ogólnie świetne rezultaty, niemniej rodzi także problemy, o których rozmawia się rzadziej. Tymczasem proces demokratyzacji obejmuje zarówno zjawiska pozytywne, jak i negatywne. Z jednej strony, w wyniku rozwoju gospodarczego mamy do czynienia z coraz powszechniejszym dostępem do dóbr materialnych. Z drugiej strony, ułatwiony dostęp do technologii stanowi pożywkę dla nowych form terroryzmu.

Zasadniczym tematem Zakarii jest jednak nie gospodarka czy technologia, lecz polityka. Autor *Przyszłości wolności* zauważa, że na Zachodzie zbyt łatwo zakłada się bliski związek między demokracją a liberalizmem. Tymczasem historyczne źródła obu tych formacji są odmienne. Benjamin Constant wyjaśniał w słynnej mowie, na którą powołuje się Zakaria, że demokratyczna forma wolności politycznej, to wolność starożytnych². Tymczasem wolność polityczna,

¹ W tym miejscu i dalej numer strony w nawiasie odnosi się do polskiego wydania książki *Przyszłość wolności...*

² B. Constant, *O wolności starożytnych i nowożytnych*, przeł. Z. Kosno, „Arka” 1992, nr 42.

jaką znamy współcześnie, polegająca na wolności „od brutalnej władzy państwa” (s. 30), nie zaś na władzy zarządzania wspólnotą, ma inne pochodzenie. W odróżnieniu od wolności Greków, wolność nowożytnych przejawia się na polu kultury oraz działalności gospodarczej i przypomina raczej wolność „od” polityki — to do niej odwołuje się liberalizm. Jak pisze Zakaria,

[...] w liberalizmie konstytucyjnym nie chodzi o procedury wyboru władzy, lecz o cele tej władzy. Koncepcja ta odnosi się do tradycji — głęboko zakorzenionej w zachodniej historii — która dąży do ochrony autonomii i godności jednostki przed wszelkiego rodzaju przymusem, niezależnie od jego źródła, którym może być państwo, Kościół albo społeczeństwo. (s. 16).

Zakaria stawia więc tezę, że to wolność poprzedzała demokrację. Aby ją uzasadnić, autor zarysowuje historię wolności w szerokim planie historycznym. Początki liberalizmu wiąże się jego zdaniem z powstaniem Kościoła chrześcijańskiego, który był instytucją niezależną od władzy państwowej i stymulował rozwój praktyki równowagi władz. Proces ten był następnie kontynuowany w formie konfliktów o władzę między feudałami a królami oraz między katolicyzmem i protestantami. Wreszcie, w XVIII wieku, w Wielkiej Brytanii uformował się kapitalizm, dzięki któremu idea równowagi między niezależnymi ośrodkami władzy została uzupełniona o nowoczesną formę własności prywatnej, wspartą przyspieszonym rozwojem gospodarczym, burząc tym samym dawny porządek społeczny i polityczny. W tym sensie liberalizm jest tradycją starszą i bardziej ugruntowaną niż demokracja. Państwa Zachodu wprowadziły powszechne prawo wyborcze dopiero w XX wieku, a i to nie oznaczało w praktyce powszechnej równości w prawach politycznych. Demokratyzacja to wynalazek relatywnie nowy.

Jeśli demokracja i liberalizm to dwie różne rzeczy, to obok znanej nam demokracji liberalnej, możliwe są dwa inne scenariusze. Z jednej strony możliwy jest liberalny autorytaryzm — system, który ogranicza prawa polityczne, ale chroni (przynajmniej niektóre) prawa podstawowe. Z drugiej strony możliwa jest demokracja nieliberalna. Zakaria uważa owe dwa scenariusze za diametralnie odmienne. O ile liberalizm może prowadzić do demokracji, demokracja raczej nie będzie prowadzić do wolności. To właśnie temu zagrożeniu autor *Przyszłości wolności* poświęca najwięcej uwagi. Zdaniem Zakarii, choć przez wiele dekad, a nawet wieków, w zachodniej polityce logika liberalna przeważała nad logiką demokratyczną, obecnie to liberalizm jest w odwrocie, ustępując pod naporem procesów demokratyzacji. Chociaż w ciągu minionego półwiecza demokracja i liberalizm zostały ze sobą silnie powiązane, a w świadomości mieszkańców Zachodu demokracja i liberalizm występują w „jednym pakiecie”, dziś „demokracja kwitnie, wolność nie” (s. 14). Ślepe dążenie do demokratyzacji powoduje problemy nie tylko w polityce amerykańskiej, lecz także w sferze międzynarodowej — dążenie do demokratyzacji w wielu miejscach na świecie utorowało drogę autokratom. Przy-

kładowo: w Rosji po upadku komunizmu nie zadbano dostatecznie o wprowadzenie rządów prawa oraz przejrzystych reguł konkurencji rynkowej, wprowadzono za to demokratyczne mechanizmy do polityki — w konsekwencji wykształciła się tam oligarchia pod wodzą popularnego autokraty. Przykład konfliktów na Bliskim Wschodzie pokazuje, że zdarzają się sytuacje, w których ludzior, a w szczególności mniejszościom, będzie się żyło lepiej pod rządami liberalnego despoty niż w chaosie politycznym, związanym z nagłym przejściem do demokracji, gdy w wyborach powszechnych zwyciężyć mogą fundamentaliści religijni. Jeśli więc eksportować jakiś amerykański produkt polityczny, to raczej szacunek dla praw obywatelskich niż demokrację: „brak wolnych i uczciwych wyborów powinien być traktowany jako jedna usterka systemu politycznego, a nie czynnik definiujący tyranie” (s. 177). Na dłuższą metę, „legitymizowaną władzę, dostatek i demokrację liberalną” wytwarzają „porządek plus wolność” (s. 58).

Zakaria broni zatem stanowiska, zgodnie z którym pewne rozwiązania idące wbrew logice demokratycznej stanowią konieczny warunek możliwości wolności. Zachodni model rządów „najlepiej symbolizuje nie powszechny plebiscyt, lecz bezstronny sędzia” (s. 18). Z kolei specyfika amerykańskiego systemu politycznego „nie polega na tym, jaki jest demokratyczny, ale jaki jest niedemokratyczny, ponieważ nakłada rozliczne ograniczenia na pochodzące z wyboru większości” (s. 20). Autor *Przyszłości wolności* obawia się, że ważne składniki systemu liberalno-demokratycznego — niedemokratyczne struktury, które umożliwiają jego racjonalne funkcjonowanie — przechodzą kryzys, który zagraża jego stabilności:

Wszystkim zagraża demokratyczna ideologia, która ocenia wartość każdej instytucji i koncepcji przez pryzmat jednego prostego testu: czy władza jest maksymalnie rozproszona? Innymi słowy, czy instytucje te są maksymalnie demokratyczne? (s. 21).

Partie polityczne stają się „organizacjami potiomkinowskimi”, elity zawodowe straciły poczucie odpowiedzialności za kraj. Cierpi na tym kultura polityczna, ale na dłuższą metę ucierpieć może sama liberalna demokracja. Jeżeli system polityczny przestanie opierać się na instytucjach, które pozostają wolne od kaprysów opinii publicznej, gwarancje ochrony praw indywidualnych, a także praw mniejszości, staną pod znakiem zapytania. Nadmierna demokratyzacja polityki powoduje wiele patologicznych zjawisk — kiedy każdy ruch polityka śledzony jest przez opinię publiczną, polityka ulega paraliżowi, a potrzebne reformy raz po raz okazują się niemożliwe. W konsekwencji także sami wyborcy przestaną być zadowoleni z tego, jak działa system polityczny. Mimo demokratyzacji polityki, postępuje zniechęcenie obywateli wobec demokracji, maleje frekwencja wyborcza, politycy tracą zaufanie (ss. 182-183).

Zakaria uważa, że demokratyzacja i antyliberalizm, „są ze sobą bezpośrednio związane” (s. 117). Rezultatem ich współdziałania jest demo-

kracja nieliberalna, czyli ustroj, w którym wybory łączy się z autorytaryzmem (s. 99). Pierwszym nowożytnym przykładem takiego ustroju była jakobińska „demokracja totalitarna” (s. 70), niemniej współcześnie podobny ustroj przybrało wiele państw, na czele z postkomunistyczną Rosją. Proces demokratyzacji zagraża teraz wolności także w USA. Książka Zakarii jest w związku z tym

[...] apelem o samokontrolę, o przywrócenie równowagi między demokracją i wolnością. Nie opowiada się przeciwko demokracji, ale stawia tezę, że powiedzenie „co za dużo, to niezdrowo” odnosi się również do czegoś tak dobrego jak demokracja. (s. 25)

Jak dodaje autor, „istotą liberalno-demokratycznej polityki jest budowa różnorodnego, złożonego porządku społecznego, w którym nie dominuje żadna pojedyncza idea” (s. 25). W miejsce dogmatycznego podejścia do procesu demokratyzacji potrzebna jest bardziej zróżnicowana koncepcja demokracji liberalnej, która na równi traktuje oba człony owego sformułowania (s. 179).

Przyszłość wolności ukazała się po raz pierwszy w 2003 roku. Z dzisiejszej perspektywy apel Zakarii można rozumieć dwojako. Z jednej strony można pójść śladem autora i analizować współczesne sukcesy polityków antyliberalnych w zaproponowanych przez niego kategoriach. Rozwój wydarzeń w krajach takich, jak Węgry czy Polska w ostatnich kilku latach sugeruje możliwość zastosowania do owych systemów politycznych etykiety nieliberalnej demokracji: w obu krajach instytucje państwa prawa ulegają stopniowemu podporządkowaniu woli politycznej, którą partia rządząca utożsamia z wolą powszechną. Instytucje, które nie pochodzą z bezpośredniego wyboru, a zamiast tego kierują się liberalną logiką ochrony praw indywidualnych, takie jak sądy, ukazywane są jako wrogi ludowi. Polityka, która wykorzystuje retorykę demokratyczną, służy zatem do stopniowego rozmontowywania liberalnych rządów prawa.

Z drugiej strony, można zauważyć, że opozycja między liberalizmem a demokracją jest w pracy Zakarii zarysowana zbyt ostro. Teoretycy tacy jak Jürgen Habermas od dawna wskazują, że współcześnie nie sposób pomyśleć demokracji bez jej liberalnej komponenty i na odwrót³. Zdaniem Jana-Wernera Muellera, już samo stosowanie wyrażenia „demokracja nieliberalna” wzmacnia populistów, pozwalając im przedstawiać swoją politykę zgodnie z własnym życzeniem — jako realizowaną z woli ludu⁴. Z kolei autorzy tacy jak Yascha Mounk upatrują źródła problemów, w wyniku których systemy polityczne przybierają postać demokracji

³ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązkiwanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005.

⁴ J.-W. Mueller, *The Problem With “Illiberal Democracy”*, *Project Syndicate*, <https://www.project-syndicate.org/commentary/the-problem-with-illiberal-democracy-by-jan-werner-mueller-2016-01> [dostęp: 30 września 2018 r.]

nieliberalnych, między innymi w jej przeciwieństwie: niedemokratycznym liberalizmie⁵. W tym sensie źródłem problemów politycznych pojawiających się w liberalnej demokracji może być nie tylko demokracja, lecz także liberalizm. Źródłem tych może być zresztą znacznie więcej. A skoro tak, to można powiedzieć, że Zakaria analizuje zachodzące przemiany politycznie stosunkowo jednostronnie. Pozytywni bohaterowie jego opowieści to porządek, konstytucje, kapitalizm oraz elity. Jak pisze na ostatniej stronie książki: „Bogaci i możni zawsze będą pośród nas. My możemy jedynie żądać od nich uznania, że przywileje zobowiązują” (s. 272).

W dzisiejszym kontekście deklarację taką nietrudno czytać raczej w kategoriach obrony elit niż obrony liberalizmu. W publikowanych w ostatnich latach książkach politycznych dominuje raczej ton poszukiwania nowych źródeł legitymizacji dla osłabionej tradycji liberalnej. Autorzy tacy, jak Mark Lilla oraz Francis Fukuyama krytykowali ekscesy polityki tożsamości, argumentując, że prowadzi ona do erozji wspólnoty demokratycznej w wyniku odrzucenia inkluzywnego pojęcia obywatelstwa⁶. David Goodhart oraz Iwan Krastew wskazywali na problem braku zaufania części wyborców wobec ludzi, których Goodhart określił mianem „Anywheres” — osób, które korzystają osobiście na globalizacji, dla których miejsce zamieszkania nie stanowi jednak przesadnie istotnej kwestii i których lojalność wobec własnego kraju staje w związku z tym pod znakiem zapytania⁷. Wspomniany Yascha Mounk nawoływał w swojej książce do odrodzenia liberalnego nacjonalizmu. Inni autorzy wskazywali z kolei na problem nierówności społecznych, których wzrost można było zaobserwować w ciągu ostatnich dekad w krajach Zachodu. Największym echem odbiła się w tym kontekście opublikowana po kryzysie finansowym z 2008 roku książka Thomasa Piketty’ego pt. *Kapitał w XXI wieku*⁸. Autorzy owi inaczej rozkładają akcenty, wszystkie z wymienionych prac łączy jednak intencja, zgodnie z którą należy poszukiwać lepszego sposobu na pogodzenie liberalnych instytucji z demokracją. Na takim tle nietrudno odnieść wrażenie, że Zakaria woli raczej pokonać demokratycznego smoka, niż go dokarmiać. Termin „demokracja nieliberalna” można by w tym kontekście rozumieć jako charakterystykę samej demokracji — zgodnie z takim ujęciem, demokracja jest nieliberalna, ponieważ podkopuje instytucje, na których opiera się liberalny konstytucjonalizm.

⁵ Y. Mounk, *The People vs. Democracy. Why Our Freedom Is in Danger and How to Save It*, Harvard University Press, Cambridge & London 2018.

⁶ M. Lilla, *Koniec liberalizmu, jaki znamy. Requiem dla polityki tożsamości*, przeł. Ł. Pawłowski, Wydawnictwo Kultury Liberalnej, Warszawa 2018. F. Fukuyama, *Identity. The demand for dignity and the politics of resentment*, Farrar, Straus and Giroux, New York 2018.

⁷ D. Goodhart, *The Road to Somewhere. The Populist Revolt and the Future of Politics*, C Hurst & Co, London 2017. I. Krastew, *Co po Europie?*, przeł. K. Zdunkiewicz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.

⁸ T. Piketty, *Kapitał w XXI wieku*, przeł. M. Hernas, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.

Jak się wydaje, „wolnościowy” program Zakarii podzielić można na dwie części. Po pierwsze, system polityczny potrzebuje instytucji pośredniczących. Zakaria sądzi, że nie należy ulegać urokowi demokracji bezpośredniej. Instytucje pośredniczące, takie jak parlamenty, powinny pełnić funkcję stabilizatorów systemu politycznego i powinny realnie brać odpowiedzialność za politykę. Powolne tryby procedur parlamentarnych w założeniu studzą emocje i skłaniają do kompromisów, w odróżnieniu od prostych pytań referendalnych, które zachęcają do impulsywnych decyzji. Jak przekonuje Zakaria, rosnąca zależność decyzji politycznych od bieżących preferencji wyborców, mierzonych przez sondaże, ostatecznie nie przynosi ludziom więcej podmiotowości — sytuacja taka wykorzystywana jest raczej przez grupy lobbingowe, które mobilizują odpowiednie segmenty elektoratu, gdy tylko interesy ich mocodawców mogą okazać się zagrożone przez jakąś nową inicjatywę prawną czy polityczną:

Z instytucji zdominowanej przez około dwudziestu prominentnych polityków Kongres przekształcił się w zbiorowisko 535 niezależnych przedsiębiorców politycznych, którzy prowadzą ten biznes przede wszystkim pod kątem własnych interesów — a więc tego, by zostać ponownie wybranym. (s. 192)

W perspektywie historycznej wskazać można rozmaite nieoparte na demokracji bezpośredniej mechanizmy, które chroniły system polityczny przed radykalną destabilizacją. Zdaniem Stevena Levitsky’ego oraz Daniela Ziblatta, być może najważniejszym bezpiecznikiem, który w przeszłości chronił demokracje przed osunięciem się w autorytaryzm, były elity partyjne, które nie dawały radykałom platformy do działania⁹. W tym sensie pewien dystans między instytucjami publicznymi a wyborcami miał działać, ostatecznie rzecz biorąc, w interesie samych wyborców. Analogicznie, konstytucje ograniczają możliwości egzekwowania demokratycznej woli, ale w zamian pozwalają na zaistnienie stabilnego i przewidywalnego systemu politycznego, który chroni indywidualne prawa niezależnie od tego, kto sprawuje w danej chwili władzę.

Po drugie, w bardziej ogólnym sensie, społeczeństwo potrzebuje elit i autorytetów. Zakaria rozciąga tym samym stosunkowo pragmatyczne obserwacje, dotyczące metod organizacji systemu politycznego, na teren krytyki kultury. Autor stawia tezę, że odwrócenie nastrojów społecznych, które prowadziło ostatecznie do kryzysu tożsamości amerykańskiego systemu politycznego, rozpoczęło się w latach 60.: „W tym okresie nastąpiła jedna wielka transformacja, która trwa do dzisiaj: demokratyzacja polityki” (s. 186). Administracja, organy ustawodawcze i inne instytucje zaczęły działać według nowej logiki. Przykładowo, jak pisze Zakaria, „w Ameryce partie polityczne już w gruncie rzeczy nie istnieją” (s. 203), zostały bowiem „śmiertelnie ugodzone” przez instytucję prawyborów (s.

⁹ S. Levitsky, D. Ziblatt, *How Democracies Die*, Crown, New York 2018.

205). Transformacja polityki to jednak nie wszystko. W tym samym czasie nastąpił „frontalny atak na ideę autorytetu” (s. 229). Autor wymienia w tym kontekście przykłady zaczerpnięte zarówno ze sfery życia religijnego, jak i kulturalnego. Konserwatywne, ewangelikalne chrześcijaństwo przekształciło się w quasi-polityczny ruch oparty na ideach indywidualizmu, na którego gruncie porzuca się nawet pojęcie grzechu. Z kolei, demokratyzacja kultury szła w parze z jej komercjalizacją. Jak skarży się autor, „w dzisiejszym kulturalnym centrum handlowym takie pojęcia jak gust, kanon i hierarchia są traktowane jak herezja” (s. 248). Stephen Holmes trafnie wskazuje, że tego rodzaju fragmenty trudno pogodzić z ognistymi pochwałami wzmacniających liberalizm sił kapitalizmu, które znaleźć można na wcześniejszych stronach książki¹⁰. Zakaria znajduje niemniej w owym powiązaniu demokratyzacji oraz komercjalizacji powód, dla którego jego stanowisko może wydawać się kontrowersyjne zarówno na prawicy, jak i na lewicy:

Dwoistość demokratyzacji — która czyni podmiotem zarówno obywateli, jak i konsumentów — wyjaśnia, dlaczego tak niewiele osób ma odwagę krytykować tę transformację społeczną. Lewicy niezręcznie jest potępiać ideę kultury dla każdego, natomiast prawica boi się przyznać, że kapitalizm potrafi być szkodliwy, choćby ograniczało się to wyłącznie do sfery kulturalnej. Jedni i drudzy nie chcą przyznać, że bez fachowej porady lub odwołania się do autorytetu ludzie podejmują czasem błędne wybory. (s. 251)

Tego rodzaju nostalgia za przeszłością nie prowadzi jednak do wielu konstruktywnych wniosków. Po pierwsze, w wielu kwestiach demokratyzacja oraz liberalizacja idą w parze. Levitsky i Ziblatt wskazują, że kiedy amerykańskie życie polityczne uległo pewnej stabilizacji w drugiej połowie XIX wieku, stało się tak za cenę przyzwolenia na rozmaite formy dyskryminacji rasowej. Przekonują oni, że to ruch praw obywatelskich z lat 50. oraz 60. XX wieku stanowił katalizator postępującej radykalizacji sceny politycznej, z której kulminacją mamy do czynienia dzisiaj, odnawiając dawne konflikty polityczne na tle rasowym. Zakaria wskazuje, że zniesienie segregacji rasowej odbyło się w wyniku decyzji Sądu Najwyższego, a zatem dzięki logice liberalnej, a nie demokratycznej, jednak w wielu stanach USA wciąż obowiązują przecież przepisy, których celem jest utrudnienie afroamerykańskiej mniejszości równy udział w demokratycznym głosowaniu. W podobnych sprawach mniej demokracji oznaczałoby jednocześnie mniej liberalizmu (może z wyjątkiem sytuacji, w której odebrano by prawa wyborcze na równi wszystkim).

Po drugie, Zakaria nie pisze wiele o tym, co w sytuacji, w której „mleko już się rozlało”, a demokratyzacja kultury jest faktem dokonanym. Czy w „epoce demokratycznej” liberalne prawa mogą na dłuższą metę istnieć wbrew demokracji? Tradycja liberalna została przecież w ostatnich dekadach silnie po-

¹⁰ S. Holmes, *Must Democracy Wait? Prospect*, <http://prospect.org/article/must-democracy-wait> [dostęp: 30 września 2018 r.]

wiązana z tradycją demokratyczną i nie ma powrotu do epoki, w której prawa wyborcze przysługiwały nielicznym, zaś kultura opierała się na oczywistych hierarchiach. Dość trudno wyobrazić sobie zatem liberalną odpowiedź na współczesne problemy polityczne, która byłaby jednocześnie odpowiedzią dystansującą się od demokracji. Zakaria milczy jednak w kwestii demokratycznej legitymizacji instytucji liberalnych. Robert Kagan sugerował nawet, że autor *Przyszłości wolności* jest po prostu zwolennikiem dyktatury i wbrew oficjalnym deklaracjom preferuje rządy autorytarne od demokracji¹¹. Wydaje się jednak, że Zakarii chodzi o coś innego. Autor *Przyszłości wolności* nie opowiada się za autorytaryzmem, jednak, jak się wydaje, nie wierzy także w możliwość powszechnego poparcia dla liberalnych instytucji. Próbuje zatem powiedzieć, że znaleźliśmy się w dziwnej sytuacji, w której obywatele chcą mieć demokrację i wolność, a potrafią mieć tylko jedno: demokrację. Aby mieć jedno i drugie, muszą więc, paradoksalnie, zgodzić się na nieco mniej demokracji. W czasach, w których popularność zyskują raczej antyestablishmentowe ruchy, które głoszą, że elity zdradziły demokrację na rzecz ochrony własnych przywilejów — teza ryzykowna.

Tomasz Sawczuk

Can Democracy be Liberal?

Abstract

The article is a commentary to Fareed Zakaria's book *The Future of Freedom: Illiberal Democracy at Home and Abroad*. It focuses on the difference between liberalism and democracy (as underscored by Zakaria), and the possible split between them two within the existing modern democratic liberal order. Some restrictions regarding the dichotomy have been pointed out, too. In this context, the present commentary tackles the problem of how up-to-date is the work of the American author on against current tendencies and changes in the policies of the West. While the book by Zakaria was published already back in 2003, the Polish translation only appeared in 2018.

Keywords: liberalism, democracy, populism, Fareed Zakaria.

¹¹ R. Kagan, *The Ungreat Washed. The New Republic*, <https://newrepublic.com/article/90784/fareed-zakaria-democracy> [dostęp: 30 września 2018 r.]